Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 28 Kwietnia 1907 Nr. 114

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.



Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony.

Liberalniejszy wietrzyk w Rosyi?

Pogłoski o rozwiązaniu Dumy ucichły po audyencyi prezydenta Gołowina u cara. Natomiast zaznacza się pewien zwrot w rządowych sferach w kierunku umiarkowanego liberalizmu, kolportowano nawet pogłoskę o powołaniu kadetów do ministeryum. Oczywiście wagi do tych wieści z dworu przykładać nie należy, usposobienie sfer dworskich może się w każdej chwili zmienić. Dzisiaj jednak „prawdziwie ruscy ludzie" wypadli trochę z łaski.

Telegraf donosi:

Zwrot liberalny?

Petersburg. W obozie „prawdziwie rosyjskich ludzi", z powodu rewizyi, dokonanej w redakcyi ich organu „Russkoje Znamia" i konfiskaty wczorajszego numeru, jakoteż z powodu artykułu półurzędowej „Rossii", zwróconego przeciw skrajnej prawicy — panowało wczoraj wielkie wzburzenie. Wczoraj wieczór odbyły się narady tego stronnictwa. Przebieg obrad trzymany jest w tajemnicy.

Petersburg. W artykule wstępnym występuje półurzędowa „Rossya" **przeciw podburzającym artykułom prasy, należącej do skrajnej prawicy,** która usiłuje ludność podburzyć do ruchu rewolucyjnego. Stronnictwa prawicy — pisze „Rossya" dalej — wszędzie uchodzą za żywioł konserwatywny, którego celem jest utrzymanie praw państwowych i ustaw. Tylko w Rosyi stronnictwa te wstępują na drogę **rewolucyi,** tak samo jak stronnictwa lewicy. Najwyższy czas, aby autorom artykułów podburzających w prasie skrajnej prawicy, przypomnieć, że chcą oni wywołać wojnę domową. Nie chcą oni się nazywać sługami cara, ponieważ głoszą rewolucyę i grożą gwałtami. W tutejszych kołach komentują ten artykuł jako znak, że rząd zupełnie jest zdecydowany wystąpić przeciw prasie skrajnej prawicy, jeżeli będzie groziła gwałtami, z taką samą energią, jak przeciw rewolucyjnej prasie lewicy.

Petersburg. Wczoraj zostały zakazane trzy pisma socyalistyczne „Zemla i Prawo", „Narodni gołos" i „Narodnaja Prawda"; toż samo „Russkoje Znamia", organ związku ludzi pracy rosyjskiej został skonfiskowany.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że w kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, że Stołypin powoła członka pierwszej Dumy L w o w a, założyciela związku pokojowego odrodzenia w miejsce Schwanenbacha, który wkrótce ustąpi ze stanowiska kontrolora finansów państwa. Lwowa wymieniano już raz jako kandydata na ministra, gdy Stołypin objął prezydenturę gabinetu.

Nieomylne lekarstwo.

W pewnej krainie, położonej między morzem i górami, żył młody chłopiec, posępnego usposobienia. Dlatego pewnie był smutny, że czytał o innych pięknych krajach, podczas gdy jego kraj rodzinny był w rzeczy samej pustą i biedną ziemią.

Silne wiatry morskie nie dozwalały rozwinąć się roślinności, a szereg nagich skał, sterczących na wybrzeżu, zasłaniał widok morza. Kwiaty tam były rzadkością, a słabo porastająca trawa nie mogła wyżywić bydła i trzody. Domy w dolinie mocno były zbudowane, ale takie proste, wszystkie jednakowe, sprzęty w nich starodawne, niewygodne, a usposobienie mieszkańców poważne i cierpkie.

Wobec takich okoliczności, można sobie wyobrazić, jak nieszczęśliwym czuł się ten młody chłopiec. Jedyne, przyjemne dla niego chwile były te, które spędzał w szkole; lubił się uczyć i tylko nauka rozpraszała jego smutek.

Gdy raz samotny wracał ze szkoły do domu, spojrzał na góry, oddzielające dolinę od reszty świata i rzekł do siebie:

— Dolina ta, to istotne więzienie, tu oko nigdy nie spocznie na czemś wesołem, zawsze ta sama pustka i cisza. Jakżebym chciał wydostać się po za te góry, gdzie podobno zawsze słońce świeci, gdzie są piękne drzewa, kwiaty i miasta. Tu doprawdy żyć niepodobna.

Gdy słów tych domawiał, doszedł właśnie do drzewa, które rosło przy drodze i więcej zniechęcony niż znużony, usiadł pod drzewem, oparłszy się plecami o jego pień.

Wtem ktoś przemówił do niego:

— Na co tak wyrzekasz, młodzieńcze? bo ja tylko ostatnie słowo słyszałem i nie wiem, o co ci chodzi.

Zdziwiony chłopiec zerwał się na równe nogi, gdyż idąc drogą, nikogo nie widział dokoła, teraz zaś, ujrzawszy przed sobą wysokiego, poważnie wyglądającego człowieka, który go badał wzrokiem, wyjąkał nieśmiało:

— O panie! ja — ja...

— Tak — rzekł nieznajomy — co mówiłeś, idąc drogą?

Chłopiec opowiedział mu powód swego smutku, a wskazując na dolinę, rozciągającą się dokoła, dodał:

— Pan sam widzi, jakie tu wszystko biedne, i nędzne; ciężko jest wyżyć w podobnym kącie.

— Mnie ta dolina nie wydała się tak brzydką, odrzekł nieznajomy. — Ale pokaż mi twoje oczy, młodzieńcze.

Przyjrzał się oczom chłopca uważnie, dotknął się jego powiek, a potem rzekł:

— Tak jest, jak myślałem, ale będzie można temu zaradzić.

Po chwili zamagnetyzował go, a gdy chłopiec zasnął, z maleńkiego, srebrnego pudełeczka wyjął jakiejś maści, natarł nią powieki chłopca i usiadł obok, czekając na jego przebudzenie.

Chłopiec wkrótce obudził się, spojrzał dokoła i zawołał radośnie.

— Gdzież ja jestem? Jakiż to miły zakątek! popołudniowe słońce cudownie złoci fale morza, od którego wspaniale odbija sine pasmo gór. To istne czary!

Nieznajomy uśmiechnął się, słysząc ten zachwyt chłopca, i rzekł:

— Jesteś w twojej dolinie, młodzieńcze, tylko oczy twoje inaczej na nią teraz patrzą. Dam ci receptę, i jak tylko dolina znów wyda ci się brzydką, każ sobie zrobić maść podług tej recepty i lekko natrzyj nią powieki, a wtedy znów zdrowo spojrzysz na świat.

To rzekłszy, podał mu ćwiartkę papieru, zło-



Dwoje dzieci uduszonych w skrzyni. Zbrodnia, czy wypadek? To pytanie rozwiązać ma sąd w Düsseldorfie. — Dwaj chłopcy, jeden sześcioletni, drugi czteroletni, synowie górnika Ilgnera, zginęli przed dwoma tygodniami bez śladu. Podejrzenie, że padli ofiarą zbrodni, skierowało się przeciw rodzicom, a rewizya domu wykryła na strychu skrzynię, w której leżały zwłoki obu chłopców. Gdy matka je ujrzała, cofnęła się przerażona. Wzięto ją do więzienia, gdzie jednak wypiera się wszelkiej winy i twierdzi, że dzieci z figlów musiały wejść do skrzyni, poczem ciężkie wieko zapadło. Tłómaczenie to możnaby akceptować, gdyby faktycznie wieko skrzyni było tak ciężkie, żeby dzieci podźwignąć go nie mogły, ale tak nie jest. Jednakże są też okoliczności, przemawiające za niewinnością Ilgnerów. Życzyćby sobie tego należało, bo serce się wzdryga na myśl, że rodzice mogli z zimną krwią mordować swe własne dzieci!

Nowy

Żyd wieczny tułacz

98

według Eugeniusza Sue

opracował W a l e r y T o m i c k i

Ciąg dalszy.

Inaczej mówiąc, byłato młoda dziewczyna i śliczna suczka z wyżełków angielskich, z gatunku, który Anglicy nazywają *King's Charles.* Obie pokazały się pod perystylem rotundy.

Młodej dziewczynie było na imię *Żorżeta,* suczkę nazywano *Lutyną.*

Ta uprzejma, rzeźka subretka, co to wczoraj wprowadziła Agrykolę do pawilonu, była pierwszą pokojówką panny Adryanny Cardoville, synowicy księżnej Saint-Dizier.

Nagle, na widok obcej osoby, poważnie zbliżającej się, Żorżeta i Lutyna stanęły wpośród swych igraszek. Malutka *King's-Charles,* co była o kilka kroków na przodzie, śmiała i wierna swemu imieniu, trzymała się krzepko na silnych nóżkach i śmiało czekała *nieprzyjaciela,* pokazując dwa rzędy ostrych ząbków, białych, jak kość słoniowa.

Nieprzyjacielem była w podeszłym wieku kobieta, za którą biegł bardzo opasły jasno-kawowego koloru mops, który ogon w obrączkę miał zakrzywiony, tułówek okrąglutchny, sierść połyskującą, szyjkę nieco wykrzywioną; szedł, nogi stawiając bardzo szeroko, krokiem poważnym. Jego pysk czarny, kłótliwy, zmarszczony, podwinięty od dołu z przyczyny dwóch zbyt wystających zębów, miał wyraz bardzo ponury i mściwy.

Nieprzyjemne to zwierzę nazywało się *Monsieur.*

Właścicielka mopsa, jejmość lat około pięćdziesięciu mająca, średniego wzrostu, otyła, miała na sobie ubiór tak posępny i surowy, jak ów na Żorżetce był wykwintny i wesoły. Składał się on z sukni koloru brunatnego, z mantyli czarnej, jedwabnej i takiegoż kapelusza. Twarz tej kobiety za młodu musiała być przyjemna, a i teraz policzki rumiane, brwi wydatne, oczy czarne, jeszcze bardzo żywe, wcale nie zgadzały się z fizyognomią cierpką, surową, jaką usiłowała sobie nadać.

Jejmość ta, powoli chodząca, ostrożna, była panią Augustyną Grivois, pierwszą pokojówką księżnej Saint-Dizier.

Nietylko wiek, fizyonomia, ubiór tych dwóch kobiet uderzającą przedstawiały sprzeczność, ale nawet sprzeczność ta rozciągała się aż do zwierząt, które im towarzyszyły: taż sama była różnica między Lutyną a Monsieur, co między Żorżetą a panią Grivois.

Gdy pani Grivois spostrzegła małą King's Charles, na twarzy jej pokazały się zdziwienie i niechęć, co nie uszło oka młodej dziewczyny.

Lutyna ani na krok nie cofnęła się, zobaczywszy Monsieura: patrzała nań śmiało pogardliwem okiem, a nawet postąpiła ku niemu z miną tak wyraźnie nieprzyjacielską, iż mops, trzy razy od niej większy, wydał pisk trwożliwy i szukał schronienia za panią Grivois.

Ta odezwała się do Żorżety ze złością:

— Zdaje mi się, moja panno, że mogłabyś zaniechać drażnienia swego psa i szczucia nim mojego.

— Ach! to pewno dla ochrony swego szanownego, szkaradnego pieska wypędziłaś pani Lutynę na ulicę ogrodowemi drzwiami. Lecz szczęściem uczciwy chłopiec znalazł Lutynę i odniósł ją mej pani. Ale, czemu przypisać mam szczęście, że panią oglądam tak rano?

— Księżna poleciła mi — odpowiedziała pani Grivois nie mogąc ukryć uśmiechu złośliwego — odwiedzić w tej chwili pannę Adryannę... Idzie o bardzo ważną rzecz, którą jej samej mam powiedzieć.

Na te słowa Żorżeta zarumieniła się i nie mogła się wstrzymać od okazania pewnego niepokoju, czego wszakże nie spostrzegła pani Grivois, zajęta swym mopsem, do którego Lutyna zbliżyła się znów z bardzo groźną miną.

Żorżeta tymczasem, uspokoiwszy się po chwilowem wzruszeniu, odpowiedziała pewnym tonem:

— Pani moja położyła się wczoraj spać bardzo późno i zakazała mi wchodzić do siebie przed południem.

— Być może... ale kiedy tu idzie o spełnienie roskazów księżnej, jej ciotki... będziesz więc panna tyle grzeczną, że obudzisz swoją panią... niezwłocznie.

— Mej pani nikt nie ma nic do roskazania... ona jest w swym własnym domu; a ja nie przebudzę jej aż o dwunastej... jak mi zaleciła.

Dalszy ciąg nastąpi.

żoną we czworo, i zalecił, aby ją dopiero w domu przeczytał, pożegnał chłopca i oddalił się.

Pojmiecie łatwo jak skwapliwie chłopiec dążył do domu, aby przeczytać receptę dziwnego nieznajomego. Wszedłszy tam zamknął drzwi za sobą i czytał co następuje:

„Weź 10 gramów łagodności, 15 gramów cierpliwości, 7 gramów bezinteresowności i 13 gramów wesołości; wymieszaj to wszystko z olejkiem miłości bliźniego i delikatnie smaruj tem powieki, ile razy będziesz w niewesołem usposobieniu. Jest to jedyny środek na chorobę, zwaną „Niezadowolenie“ — po użyciu go, jasno patrzymy na świat i widzimy ludzi i rzeczy takimi, jakimi są rzeczywiście, nie uprzedzamy się do nich i zadowoleni jesteśmy z naszego losu.

Młody chłopiec, wdzięczny nieznajomemu za jego radę, ile razy odczuwał dawne usposobienie uciekał się do tego środka i wielu osobom go akże udzielił z bardzo dobrym skutkiem.

Historya o tabetyku uwodzicielu.

W Wiedniu zdarzył się jedyny może w rocznikach kryminalistycznych wypadek ucieczki zbrodniarza, sparaliżowanego do tego stopnia, iż nietylko chodzić, ale nawet siedzieć nie mógł i z tego powodu zawieszono na czas nieograniczony postępowanie karne przeciw niemu. Zbrodniarzem tym jest niejaki Aleksander Göhring, który odcierpiał już karę siedmioletniego więzienia za rozmaite szachrajstwa, a od roku ubiegłego znajdował się w śledztwie z powodu bigamii i oszustwa. Poznał on był mianowicie pewną dziewczynę i pomimo, że był już żonaty, ożenił się z nią, poczem zabrał jej wszystkie oszczędności, jakie posiadała i porzucił ją.

Oszukana dziewczyna, dowiedziawszy się o przeszłości swego uwodziciela, zrobiła przeciw niemu doniesienie karne do prokuratoryi i po długich poszukiwaniach wytropiono go nareszcie w Londynie i za zezwoleniem władz angielskich sprowadzono go do Wiednia, gdzie wytoczono mu śledztwo o bigamię i oszustwo. Już w chwili dostawienia go do sądu był Göhring chory, a w toku śledztwa choroba robiła coraz większe postępy, ręce i nogi chorego zostały zupełnie sparaliżowane, a termometer przykładany do rany chorego wskazywał stale temperaturę 38 do 39 stopni. Lekarze sądowi orzekli, że Göhring cierpi na uwiąd rdzenia pacierzowego (tabes), że paraliż jego nóg jest następstwem tabesu i że choroba jego jest nieuleczalna. Wobec tego, że w tem stadyum choroby, nie można było zbrodniarza nawet przesłuchać, sąd zawiesił na nieograniczony czas śledztwo przeciw niemu.

Przez trzy miesiące leżał Göhring w szpitalu więziennym, a następnie oddano go na koszt sądu do szpitala powszechnego na oddział chorób nerwowych profesora Wagnera v. Jauregg. W szpitalu powszechnym leżał Göhring przez dwa tygodnie, poczem za pośrednictwem swego obrońcy wniósł do sądu prośbę, aby wzięto go ze szpitala i oddano w opiekę rodzinie pewnego krawca, jego znajomego, gdzie mu będzie o wiele przyjemniej, a także dla państwa będzie to połączone z korzyścią, bo krawiec ów zadowolni się mniejszą zapłatą, niż szpital. Sąd zgodził się na to, gdyż lekarze orzekli, że chory ten nigdy już nie odzyska władzy w nogach, zatem możność ucieczki jego jest absolutnie wykluczona. Jakoż przeniesiono Göhringa ze szpitala do owego krawca, który żył w dzikiem małżeństwie z kochanką. Naraz po upływie kilkunastu dni donosi ów krawiec sądowi, że ten nieuleczalnie chory paralityk zbałamucił mu kochankę i uciekł z nią i że widziano ich oboje na dworcu kolei Północnej, przyczem Göhring szedł całkiem dobrze o własnych siłach.

Łatwo wyobrazić sobie konsternacyę sędziów i lekarzy po otrzymaniu tej wiadomości. Początkowo nie chciano jej dawać wiary, gdy jednak przekonano się o jej prawdziwości, zwrócono się do wspomnianego wyżej profesora Wagnera v. Jauregg z zapytaniem, co on sądzi o tem wszystkiem. Profesor Wagner odpowiedział, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Göhring cierpi istotnie na tabes, natomiast możliwem jest, że sparaliżowanie było przezeń zręcznie symulowane. Na razie rozpisano listy gończe za zbiegłym paralitykiem, który takiego figla wypłatał sądowi.

Z SALI SĄDOWEJ.

Trup dziecka w piwnicy.

Przed kilku tygodniami wielkie wrażenie wywołała w Krakowie wieść o znalezieniu w piwnicy domu pod l. 17, przy ulicy Stradom, trupa dziecka, płci męskiej, mogącego liczyć około roku życia. Pisaliśmy o tem swego czasu bardzo obszernie. Zaczęto zaraz mówić o porzuceniu niemowlęcia, o zamordowaniu itp. Policya wytężyła wszystkie siły, aby rozjaśnić tajemnicę, jaka się nad śmiercią niemowlęcia rozsnuła, ale usiłowania jej przez jakiś czas spełzały na niczem. Wreszcie udało się znaleźć zabójczynię dziecka — była nią matka dziecka, służąca. Sabina Czarna, która wczoraj stanęła przed trubunałem przysięgłych, oskarżona o zbrodnię porzucenia dziecka.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

Dnia 25-go br. Filip Kościelniak, cieśla, pracujący w domu pod l. 17 przy ulicy Stradom znalazł w piwnicy tego domu zwłoki dziecka. Zawiadomiono o tem natychmiast dyrekcyę policyi i na miejsce przybył oficyał policyi p. Murdzyński, który zastał dziecko nieżywe, jeszcze w piwnicy na ziemi leżące i nakryte łachmanami. — Poszukując za matką dziecka dowiedział się, że w tymsamym domu u pani Anisfeldowej służy za mamkę Sabina Czarna, która przed rokiem powiła nieślubne dziecko. Czarna poznała w zmarłym dziecku swojego jednorocznego syna, Naftalego. Ze względu, że było to dziecko nieślubne, bądźcobądź dla Czarnej będące ciężarem, podejrzenie zwróciło się więc przeciw Czarnej, którą aresztowano. Ale Czarna oświadczyła odrazu, że dziecko oddała przed kilku dniami rodzicom jego ojca, niejakiego Sendera Brauna, w Otfinowie koło Tarnowa, gdzie ono miało się wychowywać. Zarządzono śledztwo, które wykazało, że Czarna ani w Otfinowie nie była, ani tam dziecka nikomu nie oddawała. Dopiero przed sędzią śledczym przyznała się Czarna, że dnia 23-go zaniosła dziecko do najdalszego zakątka piwnicy, tam je położyła na ziemi, odeszła i więcej doń nie zaglądała. Dziecko to było chore, ale i najzdrowsze dziecko musiałoby było umrzeć, pozostawione bez opieki i nakrycia, tembardziej, że w tych dniach panowały w Krakowie najcięższe mrozy. Piwnica, w której Czarna dziecko położyła, leży na uboczu, nikt do niej nigdy nie zagląda, tak, że tylko przypadek zrządził, iż czyn, jakiego się Czarna dopuściła, wyszedł na jaw. Wczoraj więc zasiadła Czarna na ławie oskarżonych.

Trybunałowi przewodniczył radca Ferens. — Oskarżał prokurator dr Solak. Oskarżonej, która do winy się przyznała, bronił adwokat dr Przeworski. Po rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok uwalniający.

Kandydackie sny.

(Prawdopodobne historye).

Dziwną mamy wiosnę, dziwną atmosferę, naokół dzieją się same dziwy. Tyle się mówiło i mówi do dziś dnia o powszechnem i równem prawie głosowania, a okazuje się, że u nas wybory „równe i powszechne“ nie są właściwie niczem innem, jeno targiem mandatowym między wybitnymi przywódcami stronnictw, którzy wyborcom narzucają kandydata, głosząc równocześnie, że to kandydat „z woli ludu“. Wystarczy przyjrzeć się choćby działalności krakowskich „demokratów“. Czyż to także nie „dziwowisko“?

Wyobrażam sobie, że Szanowni kandydaci muszą też teraz mieć dyabelnie „dziwne sny“. A nawet mam to wewnętrzne przekonanie, że mają takie sny, więc kilka z nich tu przytoczę.

Sypialnia posła **Daszyńskiego**. Wielki prowodyr galicyjskich socyalistów, znużony mową, jaką przed kilku godzinami wygłosił, wyciągnął się i chrapie, jak najpospolitszy śmiertelnik. W sypialni ciemno, mrok pełza po ścianach, mrok, przerywany jedynie mdłym blaskiem nocnej lampki, ścielącym się ponad głową śpiącego. Tymczasem u wezgłowia łoża z mroków wypłynęła dziwna jakaś mara, potwór po prostu, chimera, mająca na bronzowem czole chimeryczny napis: „*kompromis demokratów z konserwą*“. Pochyliła się ta mara obrzydła nad śpiącym Daszyńskim i zdaje mu się szeptać do ucha:

— Przepadniesz!

Daszyński przewrócił się na drugi bok i mimowoli wąsy nasrożył.

— Zobaczymy! — mówi przez sen. — Zobaczymy.

— Przeciwko tobie Petelenz! — szepce mara.

— A za mną lud! — szepce przez sen Daszyński z taką siłą, że mu aż bruzda na czole powstała.

— Runiesz! Ja to uczynię, ja — kompromis!

— Szalbierstwo! — huknął Daszyński, znowu się przewracając.

— Przeliczyłeś się na na żydach. Żydów na Wesołej tylko 414. Liczyłeś na 700.

— A kolejarze? Na Petelenza nie będą głosować.

— Oświadczą się za nim na zgromadzeniu.

— Nie dopuszczę do zgromadzenia.

— Na nic to! Leo przyrzekł, że Petelenz wyjdzie.

— Kto? Leo!? My mu pokażemy! Towarzysze, za mną!

I zerwał się Daszyński z łóżka, skoczył na ziemię, przetarł oczy.

— Dyabli nadali te sny! — mruknął. — A jednak wybory spać mi nie dadzą! — Położył się na nowo, zmrużył oczy.

Chimera, której na imię „kompromis“ zniknęła.

W sypialni wielkiego męża zapanowała cisza...

— — — — — — — — — — —

Szkoła realna. Pan **Petelenz**, z mozołem przygotowujący sobie mowę kandydacką, zamyślił się głęboko i ani spostrzegł, jak usnął. Lampa na biurku zaczęła gasnąć, w sypialni było coraz ciemniej... Z migotliwej fali światła dogorywającej lampy zaczęły się naraz wyłaniać jakieś kręgi i oto na biurku kandydata stanął potwór, czerwoną owinięty płachtą, a na czole miał napis: „*Socyalizm*“. Kandydat drzemał, podparł się ręką i drzemał, a zjawisko pochyliło mu się do ucha i szepce:

— Wesoły z ciebie kandydat! Haha!

Kandydat drzemie.

— Wybrałeś się z motyką na słońce!

— To nie ja — szepce kandydat — to Doboszyński i Bandrowski, uparli się...

— A ty usłuchałeś naiwny! Haha!

— Oni twierdzą, że przejdę...

— A Ignac nie? Śmiej się bracie. Nie pomoże kompromis. Towarzysze nie śpią!

— A taki przejść muszę! Federowicz i Kosobucki mówili.

— A jak padniesz?

— Kto? ja? A coby na to demokraci?

— Haha! — zaśmiał się potwór.

P. Petelenz przebudził się, przetarł oczy, ale sen go zmożył, więc na nowe głowę pochylił.

— Wesoła, Wesoła! — mówił przez sen.

— Historya wesoła, a ogromnie przez to smutna.

— Muszę wyjść!

— Musisz paść!

— Zobaczymy!

Zerwał się pan Petelenz i zaczął chodzić po pokoju. Mrok rozsiadł się w sypialni.

— Panie Boże! — zawołał nagle kandydat — kiedyż nadejdzie ten 17 maja! Kiedyż ja będę mógł usnąć spokojnie!?

I załamał ręce biedny kandydat, a zjawisko na biurku chichotało na biurku straszliwie, cedząc od czasu do czasu: „Zachciało ci się szperki, a dostaniesz figę“.

Kandydat zmęczony zabrał się znowu do swej mowy kandydackiej i nie spał do rana, bo w uszach dźwięczały mu ciągle słowa: „Wesoła, Wesoła — kompromis i skandal.“

— — — — — — — — — — —

Nieprawdaż, że wszystkiem być dobrze, ale kandydatem na Wesołej to absolutnie nie. Boże, spraw, by mi nigdy nie przyszło w udziale ani żadnemu człowiekowi kandydować na Wesołej!

j. r.

U adwokata od rozwodów

czyli najnowszy szantaż.

HUMORESKA.

Obszerna poczekalnia. Przy salonie parę gabinetów. Z sali do pokoju adwokata prowadzą drzwi „głuche“, starannie obite suknem. W przedpokoju służący.

Zegar bronzowy, ustawiony na kominku, wydzwania rozpoczęcie przyjęć. Do poczekalni wchodzą trzy panie prawie jednocześnie; pierwsza z kolei, dama słusznego wzrostu z twarzą zawoalowaną, niezwłocznie uzyskuje posłuchanie.

Obie interesantki pozostałe rozsiadają się na dwóch przeciwnych końcach salonu. Młoda, bardzo przystojna brunetka, w stroju wykwintnym, z roztargnieniem przerzuca ilustracye. Pani „grubo niemłoda“, z wypiekami na twarzy, okazuje wielkie zdenerwowanie. Zrywa się z krzesła, biega na podobieństwo lwicy w klatce i wreszcie przysiada się do brunetki. Pierwszą nazwiemy panią A., drugą panią B.

Pani B. Przepraszam, pani też o rozwód?

Pani A. (z wylaniem). A mnie po co rozwód, proszę pani? Separacya mi wystarczy. Już drugi raz podobnego głupstwa nie zrobię!

Pani B. (tonem, jakim dwaj pacyenci w poczekalni lekarza opowiadają wzajemne dolegliwości). Mój jest o szesnaście lat odemnie młodszy. Bodajbym była raczej umarła. Torquemada a nie mąż. Czy pani uwierzy, wiele taki jeden może przeszastać pieniędzy w ciągu niespełna trzech lat? Powie pani trzydzieści tysięcy? Gdybyż! Ten gagatek kosztuje mnie przeszło pięćdziesiąt! Podrujnował mnie nie żartem!

Pani A. Pani też o separacyę?

Pani B. Właściwie... to jest... wolę rozwód zupełny. (Ciszej). Ma być tak urządzone, że wszystkie winy spadają na niego. Uważa pani, zawsze to jakoś głupio być związaną na całe życie. Żadnych półśrodków! Czysty rozwód i basta! (Krótka pauza). Pani, jeżeli wolno wiedzieć, też trafiła nieszczęśliwie? Hulaka?

Pani A. Gorzej: porzucił mnie!

Pani B. Porzucił? A może dla innej? (uśmiecha się dwuznacznie).

Pani A. Nie wiem, jakby na to odpowiedzieć... Mieliśmy pomiędzy sobą scenę... Były one częstem w naszym domu zjawiskiem. Powróciłam z maskarady i już go nie zastałam.

Pani B. Była pani na maskaradzie sama?

Drzwi od gabinetu adwokata otwierają się bez szelestu. Interesantka Nr. 1 żywo zmierza do wyjścia. Na posłuchanie zdąża pani A.

W przedpokoju ukazuje się nowy gość, wysmukły, przystojny blondyn.

Pani B. (do siebie). To zupełnie co innego. Z oczu wyziera mu inteligencya, dałabym głowę, że musi być poważnie myślący i stały. Nie to, co ten potwór Jerzy...

Służący (zasłania wejście do sali całą swoją osobą). Proszę pana, niech pan nie idzie! Tam jest pani! Proszę do małego gabinetu! (Wprowadza gościa do małego pokoju i starannie zamyka drzwi) Byłoby dopiero piekło!

Pani A. opuszcza gabinet adwokata, drżąc ze wzruszenia, składa pani B. przelotny ukłon i wychodzi.

Sługa wpuszcza wysokiego blondyna i mówi: Państwo raczą mieć chwilę cierpliwości. Jedna pani przybyła przez kuchnię...

Pani B. Nie bardzo to delikatnie ze strony pana mecenasa... (do blondyna). Tym adwokatom to się zdaje, iż...

Blondyn. Niechże szanowna pani nie bierze tego do serca. Zresztą ja zaczekam.

Pani B. (z nader przyjemnym uśmiechem). Dziękuję za względy (figlarnie). Widać, że panu niezbyt pilno?

Blondyn. O, przeciwnie łaskawa pani! Chciałbym czemprędzej załatwić tę fatalną sprawę, ale w każdym razie... (ze wzrastającą gorączką). Bo pani nie wierzy, jaka to męczarnia, dźwigać ciężar niedobranego małżeństwa... Ona tu była przed chwilą. Pani ją widziała?

Pani B. Ta brunetka?... To pan nie uciekł z Warszawy? (wpatruje się weń).

Blondyn. Niechże jej pani nie wierzy ani słowa. Jest to osoba, która nie potrafi odczuć wyższych aspiracyi. Wziąłem Helenę z domu ubogiego jak stała... (chodzi). To podzięka za moją bezinteresowność!

Pani B. Utraciuszka?

Blondyn. Pytanie!

Pani B. Gardzę utracyuszkami. Ja, panie, pomimo majątku, nie lubię się szastać!

Blondyn (patrzy na nią bacznie). Wielbię kobiety, które, posiadając majątek, nie lubią się szastać!

Pani B. (z kokieteryjnym uśmiechem). Ja zaś szanuję tych mężczyzn, którzy nie lubią szastania się... To dowodzi, iż i oni...

Blondyn. Ależ oczywiście! (siada). Tymczasem rozwód, proszę pani, wymaga nakładów, nieraz przewyższających naszą możność...

Pani B. O nakłady mniejsza, ale ta boleść serca — to rozczarowanie, ten brak duszy bratniej... Panie, u mnie pieniądze grają rolę drugorzędną. Najważniejsza rzecz to...

Blondyn. Serce, to się rozumie!

Pani B. (wyciąga rękę). Dziękuję za tak żywe zrozumienie...

Blondyn. O pani! (ściska podaną dłoń). Zapewniam panią, że... ale czy to moja wina, że Helena...

Pani B. Zaraz to zauważyłam. Pojmuję położenie człowieka szlachetnego, który...

Służący (do pani B.). Pan mecenas prosi.

Pani B. (do Blondyna). Pragnęłabym porozmawiać w tej materyi.

Blondyn. O pani, będzie to dla mnie, jeżeli się tak mogę wyrazić...

Pani B. Welerowska, Ujazdowska 76, dom własny, jeżeli łaska, to...

Blondyn. Ależ pani (wywraca oczyma), będę sobie poczytywał za szczególne szczęście...

Służący pociąga panią B., która znika za watowanemi drzwiami.

Blondyn (sam wielce wzruszony). A może też los zaopiekuje się mną? W mojej duszy budzi się nadzieja, że ta stara waryatka wyłoży na koszta mojego rozwodu. O najukochańsza Weroniko! My jeszcze będziemy szczęśliwi!

„Krajowe urny wyborcze“.

„Liga pomocy przemysłowej“ we Lwowie już trzeci z rzędu nadesłała nam komunikat, nawołujący do fabrykacyi w kraju urn wyborczych, a nie posługiwania się towarem niemieckim. Ta dbałość o rozwój przemysłu krajowego ze strony „Ligi“ wzruszyła jednego z nadwornych poetów „Nowin“ i natchnęła go duchem wieszczym, którego owocem jest następujący wierszyk, poświęcony dzielnej „Lidze pomocy przemysłowej“.

Ciesz się, przemyśle!
Minął czas chmurny!
Trza fabrykować
Wyborcze urny!

Juści, nie święci
Urnę ulepią:
Niech się krajowe
Fabryki skrzepią!

Baczność, wyborcy! baczność, blacharze: krajowe urny dajcie nam w darze! krajowe urny, rodzime, hoże! — Krajowy przemysł mocno się wzmoże, krajowy przemysł skrzepi się, wzrośnie w miesiącu maju, w wyborczej wiośnie.

Lecz jak tu robić
Urny krajowe?
Wyborcze hyeny
Łamią wciąż głowę.

Spytajcie mistrzów,
(Mamy ich tyle)
Jak zrobić urnę
Swojskiego stylu?

Juści, że inną, jak w dobre czasy: bez den podwójnych, wódki, kiełbasy. Trudno, czas inny i inne urny. (Panowie, miny nie róbcie chmurnej!) A zresztą także ta urna nowa jest znów specyalna, iście „krajowa“.

Trzeba ją zrobić baniastą, sporą, bo się w niej mnogie nadzieje zbiorą, brzuchatą, grubą z dwoma uszami: wszak mieści posłów *dwu* z zastępcami! Śliczne to będzie, śliczne naczynie! Galicya znowu z urny zasłynie!

Spyta ktoś jeszcze,
Pełen zapału,
Z jakiego zrobić
Ją materyału?

Na to odpowiem szczerze z ochotą: że wziąć wypada srebro lub złoto, bo owe kruszce zawżdy w narodzie były i będą w wyborczej modzie.

Lecz kto ich nie ma,
Niech się nie stracha:
Czasem wystarczy
Zwyczajna blacha.

Z brzęczącej blachy zrób urny ściany. (Czasem kandydat też jest... blaszany). Nic to nie szkodzi: brzęczące blaszki, frazes blaszany — miłe igraszki! W koło krajowej urny blaszanej w miesiącu maju pójdziemy w tany. Niech jeno wiosny wionie dech świeży, sześciuset męża po mandat bieży! Z wrzawą, hałasem, po całym kraju, sześciuset męża w miesiącu maju!

Ejże, majówka
Będzie nielada!
Urny na gwałt już
Stawiać wypada!

W wyborcze blachy
Walcie z hałasem:
Baczność, blacharze,
Maj już za pasem!

ls.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 28 kwietnia 1907.

Rocznica majowa Obchód uroczysty ku uczczeniu 116-ej rocznicy uchwalenia Konstytucyi 3-go maja, który odbędzie się w piątek, d. 3 przyszłego miesiąca, w sali krakowskiego „Sokoła“, zapowiada się znakomicie. Odczyt wygłosi prof. uniw. jagiell. dr Wiktor Czermak, w części wokalno-muzykalnej zaś weźmie udział znana zaszczytnie artystka śpiewaczka pani Marya Nakonieczna, uczennica Manzoniego.

Inne punkty programu wkrótce ogłoszone będą.

Bilety wstępu sprzedaje handel pp. Zajączka i Lankosza przy linii A-B Rynku głównego.

Walne zgromadzenie Twa „Polska Sztuka stosowana“ odbędzie się w niedzielę 28-go o godz. 5 pop. w sali Kopernika Uniwersytetu.

Adaptacye w rzeźni i budowa chłodni. Pod przewodnictwem prezydenta dra Lea odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi administracyjnej. Komitet budowy rzeźni przedłożył komisyi plany i kosztorysy na budowę domu administracyjnego w rzeźni, oraz na budowę nowego stropu żelazno-betonowego w hali dla trzody chlewnej, które to plany i kosztorysy komisya zatwierdziła, polecając jak najspieszniejsze rozpisanie licytacyi na poszczególne roboty, kosztorysem objęte. Następnie rozpatrywała komisya sprawę popędu maszyn chłodzących w projektowanej chłodni. W końcu załatwiła komisya szereg spraw, dotyczących funkcyonaryuszy akcyzy.

Kanalizacya Wisły. Namiestnictwo wyznaczyło już termin komisyi obchodowej i rozprawy ekspropriacyjnej w sprawie projektowanej kanalizacyi Wisły w obrębie Krakowa i Podgórza na okres od 4 do 29 maja. Komisya rozpocznie urzędowanie dnia 4 maja w magistracie krakowskim.

Morderca dra Drzewieckiego. Jak donosiliśmy, przed kilku dniami wpadł w ręce policyi krakowskiej Walenty Sieczko, uciekinier z Warszawy, na którym ciążyło podejrzenie, że on najął zbrodniarzy i dał im rewolwer, którym oni zabili dra Drzewieckiego. W piątek przybyło w tej sprawie do Krakowa dwóch urzędników warszawskiej policyi, którzy odbyli konferencyę z komisarzem pol. Krupińskim i sędzią śledczym drem Jendlem. Urzędnicy ci rozpoznali w Sieczce ogrodnika, który był dawniej zajęty u teścia dra Drzewieckiego i zażądali jego wydania. Sędzia dr. Jendl zażądał jednak dowodów co do tożsamości Sieczki. Gdy te dowody zostaną przedłożone, Sieczka po śledztwie sądowym zostanie, jako pospolity zbrodniarz, wydany w ręce władz rosyjskich.

Pal figiel. Jędrzej Ilnicki, ogniomistrz artyleryi korpuśnej, stacyonowany w koszarach przy ul. Kalwaryjskiej jechał onegdaj przez Ludwinów ciężkim wozem artyleryjskim. Naraz konie rzuciły się, zaczęły szarpać i skręciły w bok, pędząc jak szalone z szosy na bok. Okazało się, że spłoszył je znany andrus Ludwinowski 15 letni Teodor Godzic. Nie pomogło szarpanie lejcami, konie, płoszone przez andrusa, rwały się jak szalone, tak, że Ilnicki spadł z wozu i byłby może zginął, gdyby wreszcie nie było mu się udało uspokoić koni. Ciężko mu to przyszło, bo od lejc pokrwawił sobie ręce, ale wreszcie konie zatrzymał, poczem puścił się w pogoń za Godzicem i przyłapawszy go, oddał lekkomyślnego „antka“ w ręce policyi, gdzie Godzic odpokutuje za swój pal figiel tak, jak na to zasłużył.

Samobójstwa. W piątek popołudniu Anna Wcisło, żona poborcy akcyzowego, zażyła w zamiarze samobójczym rozczynu fosforowego. Desperatkę przewiozło Pogotowie do kliniki chorób wewn. — Przez zażycie wielkiej dawki opium usiłowała sobie również odebrać życie pewna słuchaczka medycyny. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Pomocy lekarskiej udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

Andrusy ludwinowskie zaczynają o sobie dawać znaki życia i coraz częściej musi się nimi zajmować podgórska ekspozytura policyi. — W niedzielę ubiegłą czterech z nich, 19-letni Andrzej Ziemba, 17-letni Józef Jelonek, 18-letni Józef Sobik i 18-letni Józef Maua napadli na przechadzającego się nad brzegiem Wisły po plantach podgórskich studenta z V. klasy gimnazyalnej, rzucili się na niego i w dotkliwy sposób go pobili, tak, że biedaczysko ledwie się dowlókł do domu. Zawiadomiona o wypadku policya wdrożyła dochodzenia, które uwieńczył pomyślny rezultat, wszyscy bowiem sprawcy napadu zostali aresztowani. Odpowiedzą oni za to przed sądem.

Zasmakował jej areszt. W piątek wieczorem na Rynku podgórskim powstała ni stąd ni zowąd wielka burda. Na środku Rynku stała gromadka ludzi, widocznie srodze na siebie zawziętych, bo co chwila wydobywały się z pośród niej wrzaski, krzyki i klątwy, które odbijały się echem o przyległe Rynkowi kamienice, powodując hałas, nawet w Podgórzu niezwykły. Zbiegli się ludzie, zjawił się nareszcie policyant, który powagą swoją nie zdołał jednak uciszyć wzburzonych namiętności. Bo i jakże było zabierać się do uspokojenia kłócących się, kiedy to była kłótnia iście małżeńska, kłóciła się bowiem niejaka Justyna Lenda, wieśniaczka z Płaszowa, ze swoim własnym mężem, a akompaniowali w tej „pieronowej“ harmonijce krewni, siostry i bracia jednej i drugiej strony. Lendowa „rozżarła się“ tak, że jej nie można było uspokoić, aż ją wreszcie policyant aresztował i odprowadził do podgórskiej ekspozytury policyi. Ano, cóż było robić. Poszła Lendowa do aresztu. Zaraz jednak za nią przybyli na policyę jej mąż, siostry i bracia i zaczęli prosić, aby aresztowaną wypuszczono, obiecując, że ją zabiorą do domu, to ona się uspokoi. Komisarz zgodził się na to, trzymając się zasady, że nie warto się mięszać do małżeńskiego stadła, kazał więc wypuścić Lendową z aresztu. Ba, ale Lendowa, widząc, że na nią mąż czeka, tak się rozzłościła, że się cofnęła do kaźni i oświadczyła, że nie pójdzie. „Wolę zdechnąć w kryminale, a nie pójdę!“ — wołała. Nie pomogły prośby, ani groźby, musiano wreszcie Lendową wynieść na rękach z kaźni i posadzić na wózek. Całe Podgórze jednak słyszało jej powrót do domu, bo krzyczała i nie chciała jechać do domu, do męża, który ją do takiej złości przywiódł. Musiała tam jeszcze w Płaszowie być burda nie mała, chyba że wiatr w drodze do domu ostudził Lendową.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Radcy pana Radcy“, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7: „Beatryx Cenci“, trag. w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Poniedziałek: „Halka“, opera Stanisława Moniuszki.

Repertuar Teatru ludowego.

Niedziela 28 b. m. o godz. 3 pop. „Marya Stuart“ Szyllera.

Z ruchu wyborczego

Kataster wyborczy w Krakowie.

W miarę zbliżania się terminu wyborów opinia publiczna zaczyna już obliczać coraz skrupulatniej szanse kandydatów, którzy mają apetyty na krakowskie mandaty. Dla ułatwienia szanownym wyborcom obliczania tych szans, postaraliśmy się zebrać na podstawie list wyborczych, ogłoszonych drukiem, wykaz wyborców z każdego okręgu według stopy zatrudnienia. Wykaz ten rzuci zapewne ciekawe światło na szanse poszczególnych kandydatów w poszczególnych okręgach; w niejednym zaś okręgu, według tego wykazu, szanse dadzą się bardzo dobrze obliczyć.

Liczba wyborców w Krakowie — oprócz wyborców, których nie pomieszczono w listach wyborczych, a którzy wskutek reklamacyi prawo głosowania uzyskali (będzie ich we wszystkich pięciu okręgach krakowskich najwyżej 500) — wynosi 15.724. Cyfra ta, według stopy zatrudnienia, pozwalającej, do pewnego stopnia, przewidzieć zapatrywania wyborców — rozpada się, jak następuje:

Zatrudnienie:	Okręg I. (Śródm.)	II. (Strad.)	III. (Klep.)	IV. (Wes.)	V. (Kaźm.)	Razem
Duchowni świeccy i zakonni	113	34	30	58	8	268
Urzędn. sądowi	31	81	59	58	8	237
„ polit. i wojsk.	33	61	77	58	22	251
„ skarbowi	24	46	82	28	2	182
„ kolejowi	35	43	189	176	14	457
Służba kolej.	28	10	196	449	12	695
Urzędn. poczt.	27	37	52	135	29	280
„ autonom.	60	57	60	59	17	253
„ zakładów publ.	54	91	133	68	30	376
Służba urzęd., woźni, pachołcy	176	108	115	227	60	681
Profesorowie uniwersyt.	11	40	34	37	—	122
Profesorowie szkół średn.	26	87	78	29	5	225
Nauczyciele ludowi	27	30	27	30	19	133
Studenci	72	96	69	69	24	330
Lekarze	80	22	26	49	21	198
Adwokaci i notaryusze	116	28	14	21	16	195
Technicy	32	27	41	31	14	145
Aptekarze i farmaceuci	14	14	11	11	6	56
Artyści, literaci, nauczyc. prywatni	40	37	41	35	46	199
Kupcy	166	246	74	118	959	1563
Pomocnicy handlowi	177	125	67	91	434	894
Rękodzielnicy i przemysł.	683	384	384	288	844	2583
Czeladź rękodzielnicza	461	272	211	159	321	1424
Właściciele realności	37	54	50	37	85	264
Kapitaliści, właśc. dóbr	10	18	14	5	10	57
Wyrobnicy i stróże	299	321	283	225	712	1840
Służba pryw., ekspresi	272	128	117	112	88	717
Inne zawody	121	158	155	114	656	1204
Razem	3075	2650	2690	2777	4532	15724

Co do wyznania, liczba wyborców w Krakowie przedstawia się następująco:

	Okręg I.	II.	III.	IV.	V.	Razem
Chrześcian	2675	2028	2565	2363	1008	10639
Żydów	400	622	125	414	3524	5085

Kandydaci, którzy np. w okręgu IV liczyli na głosy żydowskie, mogą się bardzo zawieść. W okręgu tym żydzi mają bowiem zaledwie 6-tą część głosów.

Podana wyżej tabelka ułatwi Czytelnikom oryentacyę w obliczeniu szans poszczególnych kandydatów.

Kandydaci krakowscy.

Zgodną uchwałą sprzymierzonych komitetów „Nowej Reformy“ i kom. mieszczańskiego“, okręgi krakowskie zostały obsadzone w następujący sposób:

I. Śródmieście dr Staniszewski (przeciw Markowi soc.)

II. Nowy Świat-Stradom prof. T. Sikorski (przeciw Englischowi soc.).

IV. Wesoła dr Petelenz (przeciw Daszyńskiemu).

Nie ogłoszono jeszcze oficyalnie kandydata na okręg III Piasek-Kleparz, gdzie według życzenia najpoważniejszych czynników w mieście zamierzone jest postawienie kandydatury p. Edmunda Zieleniewskiego. Do tej pory jednak p. Zieleniewski prośbom przyjaciół swej kandydatury stanowczo odmawia.

Okręg Kaźmierz pozostawiono żydom. Kandydują r. Sare i dr Gross. (Syoniści jeszcze cicho siedzą).

Rękodzielnicy krakowscy przed wyborami. W poniedziałek dnia 29 b. m. odbędzie się w wielkiej sali cechu rzeźników na „Kotłowem“ o g. 7 wieczór wielkie zgromadzenie rękodzielników krakowskich ze wszystkich okręgów wyborczych. Przedmiotem obrad będzie sprawa kandydatur na wszystkie okręgi.

Zgromadzenie żydowskich rękodzielników, na którem wiceprez. Sare wygłosił mowę programową, odbyło się w sobotę wieczór w hotelu Londyńskim.

Socyaliści urządzają w niedzielę o g. 10-tej zgromadzenie w Ujeżdżalni.

Z prowincyi.

Dalsi kandydaci ludowców. „Przyjaciel Ludu“ ogłasza w dalszym ciągu następującą kandydaturę:

Andrzej Dabek, rolnik z Tenczynka (na okręg wyborczy Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki). Zastępca posła Piotr Bartyzel, rolnik z Cholerzyna.

Z Tarnowa. W Tarnowie mamy aż czterech kandydatów. Ostatnio wystąpił dr S. Merz, jako syonista. Kandydują tam prof. Ciołkosz (postępowy dem.), dr Battaglia (narod. dem.) i dr Drobner (soc.). Zgromadzeń odbywa się moc, agitacya prowadzona jest bardzo żywo.

W Rzeszowie zawiązał się komitet demokr. (chrześcijański) celem zwalczania kandydatury eksc. Bilińskiego. Dr Ala i inżynier Szaynoch stoją na czele komitetu.

Telegramy „Nowin“.

Wieden. Były kapelmistrz nadworny Józef Hennesberger zmarł.

Stuttgard. Spadł tu silny śnieg.

Kijów. Dniepr wzburza i grozi wylew we większych rozmiarach. Wiele ulic stoi pod wodą.

Rewolucyjny „Związek wojskowy“.

Petersburg. W pułkach gwardyi przedsięwzięto liczne aresztowania. Wielu żołnierzy zbiegło. Ma to być w styczności z rewolucyjnym „Związkiem wojskowym“.

Zamach na naczelnika policyi.

Karsum. Naczelnik policyi został przez studenta instytutu wet. ciężko zraniony strzałami rewolwerowymi. Sprawcę ujęto.

Lokaut piekarzy w Petersburgu.

Petersburg. Wieczorem miał się rozpocząć lokaut piekarski, który zwłaszcza w obecnej porze przed świętami Wielkanocnemi da się dotkliwie odczuć. W cukierniach wogóle praca będzie wstrzymaną.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurnie, małe opady, mierne wiatry, chłodno, powoli lepiej.

NADESŁANE

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Od fiołka w trawie.

Do Szanownych Przyjaciół Rolników i obszernej okolicy miasta Alwerni.

List otrzymany 18 kwietnia 1907 r. od Szanownych przyjaciół bardzo mnie pokrzepił na duchu i dodał mi odwagi do dzieła, ale prosi ten fijołek o podjęcie go i wydostanie z trawy, a on swoje Credo wypowie, jeżeli Szanowny Komitet ludowy, Szanownych Przyjaciół Rolników obszernej okolicy miasta Alwerni postawi i przedstawi go swoim dalszym Przyjaciołom na kandydata posła do parlamentu. Alwernia dnia 25 kwietnia 1907.

Antoni Marcinkowski
kandydat na posła do Rady Państwa, z okręgu chrzanowskiego, lisieckiego i jaworznickiego.

Na miesiąc Maj.

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

6, św. Jana (Hotel Saski)

TELEFON Nr. 708.

Golljan Z. ks., Miesiąc Maryi („Na maj i na zawsze", słowa ś. p. ks. karoynała Dunajewskiego o tej wybornej książce) w pięknej oprawie K. 2— porto 45 hl.

Mostowska Z. hr. Czytanki i nabożeństwa na maj dla dzieci od 8 do 12 lat. Cena 40 hl. porto 10 hl.

Nowakowski J. ks., Miesiąc Maryi z pieśniami majowemi, O. Karola Antoniewicza, w ozdobnej oprawie K. 1·20 porto 35 hl.

Potulicki hr. Adam ks., Miesiąc Maryi. Cena 20 hl. porto 10 hl.

I bardzo wiele innych Czytanek na maj różnych autorów. 34

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Mężczyzna, żonaty, lat 31, bezdzietny, z dobremi świadectwami, poszukuje posady stróża domowego lub dozorcy w przedsiębiorstwie budowlanem. Zgłoszenia w Administracyi „Nowin". 421

Do towarzystwa i wyręczania pani domu w gospodarstwie domowem, we dworze na wsi, poszukiwana młoda inteligentna osoba, możliwie muzykalna. Adres: A. K. Nowy Sącz, poste restante. 41

Zgubiono dnia 24 b. m. przed południem kopertę zawierającą 14 numerowanych fotografij na lewej stronie trotoaru po drodze z bramy Floryańskiej przez plac Matejki i ul. Warszawską do baraków pionierskich. — Rzetelny znalazca zechce zgubę za dobrem wynagrodzeniem oddać w barakach 9. batalionu pionierów, tuż przy moście warszawskim. 415

Pośrednik krakowski

Kraków, Floryańska 43, I. p.

potrzebuje:

PORTYERA HOTELOWEGO za kaucyą 1000 koron. (Kaucya pewna).

PORTYERA HOTELOWEGO bez kaucyi w Krakowie.

PORTYERA FABRYCZNEGO 60 K mieszkanie, opał i światło.

2 KIEROWNIKÓW handlów fabrycznych za kaucyą.

10 AGENTÓW ze stałą płacą i prowizyą. 416

Do sprzedania.

Automobil używany 6 Hp. na 4 osoby bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Podwale l. 6. L. Barański

Parcela w Dębnikach, blisko mostu, do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Strzelecka 19, I-sze piętro, prawe drzwi. 397

Parcela 100 sążni, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą 900 zł. do sprzedania. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Dwór 11 klm. od Bochni, przy gościńcu, mający 78 mórg gruntu z tego 16 mórg lasu, z inwentarzem żywym i martwym do sprzedania. Cena 29.000 złr., w tem 13.000 złr. długu bankowego; dopłata tylko 16.000 złr. Może także być wydzierżawiony. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Znane z dobroci

Kawy angielsk. surowe

codziennie świeżo palone aparatem najnowszego systemu poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 128

Uczeń

do praktyki cukierniczej potrzebny zaraz. 39

Wiadomość:

Adam Piasecki

Kraków, ul. Długa 10.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Polecam się wykonaniem grobowców w mieście i na prowincyi. 331

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek l. 8.

polecają 308

Paski,
Zaboty,
Krawaty,
Kołnierze damskie,
Spodnice do bluzek,
Bluzki i halki,
Rękawiczki nicaine i jedw.
Skarpetki i Pończochy.

Wyborny miód

deserowy kuracyjny,

5 klgr. twardy 6 kor., gęsto płynna patoka (rarytas miodobiorów) 6 kor. 80 hal. franco. 388

Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany.



Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz. idący z napisem: System ROSKOPF „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95, trzy sztuki 5·50, 6 szt. zł. 10. Do nabycia w składzie **Ignacy Cypres**, Kraków, Floryańska 49. Cenniki darmo 11

2 wagony dziecięcych wózków

nadeszły do największego i najtańszego krajowego składu pod firmą

ARNOLD FALLEK

Kraków, ul. Grodzka 35.

Filia: Podgórze, Rynek gł.

Cenniki ilustrowane wysyła na żądanie za darmo i opłatnie. 399

CEMENT

Gips sztukaterski i murarski,

Wapno hydrauliczne

— ANTIMERULION —

KARBOLINEUM,

Tektury smołowe do pokrywania dachów.

SMOŁOWIEC gazowy i drzewny,

Farby na dachy.

FARBY do fasad

Płaszcze gumowe

Płachty nieprzemakalne

Kalosze rosyjskie.

B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 840 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesięczne

Pod równie korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędowo zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 840 C zadarmo opłacony.



Bial & Freund Wiedeń XIII/1. 372

REIM i S-ka, Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B,

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Przybory do gier sportowych ang. „LAWN TENNIS", „Croquet", Foot-Ball



oraz Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki, Balony, Piłki gumowe, — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołowstwa. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomady i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe. 338

FARBY

OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE.

Farby olejne do podłóg.

Farby lakierowe szybko schnące

LAKIERY BURSZTYNOWE

oraz spirytusowe do podłóg,

MASĘ WOSKOWĄ

i francuską do zapuszczania podłóg.

LAKIERY, KREMY i PASTY

do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

†

STANISŁAW RZEWUSKI

Obywatel m. Krakowa,

przeżywszy lat 67, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zasnął w Panu d. 26 kwietnia 1907 r.

W ciężkim smutku pozostała żona i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych oraz pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę d. 28 bm. o godz. 4 popoł. z domu żałoby przy ulicy Floryańskiej l. 18 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w poniedziałek dnia 29 bm. o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów

FRANZENSBAD Dr. Steinsberg

Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. Na żądanie prospekty.

Ostrzegam

każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania ażeby się nie dał uwieść na oko eleganckiemu wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

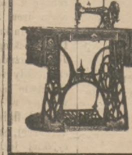
Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania

u Zygmunta Chili, Krawca w Krakowie, Wielopole 3,

obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205

Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51



Skład maszyn do szycia i haftu,

do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik,

LWÓW, (HOTEL ZORZA).



L. LUSERA

Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK

apteka, Wiedeń—Meidling.

Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.

W każdej aptece do nabycia.

Koszule Oxford od K 1·20 **Koszule** dla pań od K 1·—

Koszule białe „ „ 1·20 **Koszule** dla dzieci „ „ —·40

Kalesony niebieskie 105 cm. długie od K —·80

sprzedaje tylko za pobraniem pocztowem. — **Dla kupców bajecznie tanie.**

Fabryka bielizny Emil Strass Chrudim (Czechy) 376

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez

Skała Kmity! pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski wszelkiego wyrobu,

Skała Kmity! świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki piwo. Ceny umiarkowane.

OTWARCIE DNIA 1-go MAJA 1907 r.

Z poważaniem **Wład. Rogacki**, restaurator. 400

KRAKÓW

Telefon Nr. 81. ulica Radziwiłłowska 31 Telefon Nr. 81.

róg ul. Lubicz.

LECZNICA CHIRURGICZNA

dla chorych przychodnich

AMBULATORYUM

zaopatrzone we wszelkie przyrządy do badania i leczenia.

Godziny przyjęcia od 9 do 11 przedpołudniem.

SALA OPERACYJNA.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

(prześwietlanie i leczenie).

Przyrządy do leczenia gorącem powietrzem według metody Biera, oraz do mechanoterapii i ortopedyi.

Dr ARTUR FROMMER

b. długoletni I. sekundaryusz oddziału chirurgicz. szpit. św. Łazarza

ordynuje od 3—4 po południu.

Założona w roku 1867

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

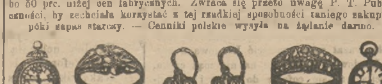
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2,

dyplomowany zegarmistrz. 152

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała skorzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.





KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37.

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po uboczym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	Sanok, Jagiel., obok Kółka roln.
Chrzanów, Mickiewicza.	Jarosław, Krakowska 30.
Tarnów, Wałowa 13	Tarnobrzeg, Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5	Łańcut, Rynek.
Nowy Sącz, Jagiellońska.	Jasło, Rynek. 275

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tdż. Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalia lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu **prof. Lawerskiego**. 14

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje kor. 5·—

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki kor. 3·60.

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

przedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

TUTKI CYGARETOWE

„NORIS" N

z watą chemicznie czystą oznaczone literą **N**

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „Le Houblon". Wyrabiam tak klejone, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris" z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol" — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. — Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal. 212

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS"

Mr W. Bełdowski, Kraków.

Największy Zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i Fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,

Telefon Nr. 331. 15

FILIA: ul. Kopernika L. 6

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. **Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.** **Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.**